Rok I. Lwów 26 listopada 1885. **Nr. 18.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Zygmunt Gorazdowski.

Wychodzi 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kość. św. Mikołaja.
Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

PRENUMERATA wynosi: rocznie 3 *zł.*; półrocznie 1 *zł.* 50 ct., kwartalnie 80 ct. W cesarstwie niemieckiem rocznie 6 marek. Do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** kosztuje rocznie z przesyłką 6 franków, a do **Ameryki** 1½ dolara. Prenumeratę nadsełać należy wprost pod adresem Administracyi przekazem pocztowym.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR".

NOWE LEGENDY O PAPIEŻACH

w Brewiarzu rzymskim.

(Ciąg dalszy).

C. **Legenda o św. Piusie I,** tak jak ją mamy w Brewiarzu, jest jak wiadomo, nadzwyczaj krótką. Mimo to uległa wielu poprawkom. Aby szan. Współbraciom dać poznać różnicę, jaka zachodzi między tekstem dawniejszym a teraźniejszym, przytoczymy obydwie *in extenso*. I tak w wydaniu Urbana VIII czytamy: „Pius Aquilejensis, imperatore Antonino Pio, Pontifex creatus, *poenam statuit in sacerdotem, cujus negligentia de sanguine Domini aliquid stillaverit. Poenitentiam enim, inquit, agant quadraginta diebus, si in terram aliquid deciderit: si super altare, tribus diebus: si super linteum superius, quatuor: si in inferius defluxerit, novem diebus: si usque ad quartum, viginti diebus: ubicumque ceciderit, si recipi potest, lambatur: sin aliter, aut lavetur, aut radatur: quidquid lotum aut rasum est, comburatur et cinis iu sacrarium reponatur.* Multis praeterea utiliter decretis, martyrio coronatur et sepelitur in Vaticano quinto Idus Julii, *cum sedisset annos novem, menses quinque, dies viginti septem* et presbyteros decem et octo, *diaconos viginti unum*, Episcopos per diversa loca duodecim mense Decembri, quinque ordinationibus creasset".

Leon XIII zaś zmienił tekst ten w ten sposób: „Pius, *hujus nominis primus*, Aquilejensis, *Ruffini filius, ex presbytero sanctae Romanae Ecclesiae Summus* pontifex creatus est. Antonino Pio *et Marco Aurelio imperatoribus augustis*. Quinque ordinationibus, mense Decembri, Episcopos duodecim, octodecim presbyteros creavit. *Extant nonnulla ab eo praeclare instituta, praesertim ut Resurrectio Domini nonnisi die Dominico celebraretur. Pudentis domum in Ecclesiam mutavit eamque ob praestantiam supra ceteros Titulos utpote Romani Pontificis mansionem, Titulo Pastoris dicavit et in qua saepe rem sacram fecit et multos ad fidem conversos baptisavit ac in fidelium numerum adscripsit. Dum vero boni Pastoris munus obiret, fuso pro suis ovibus et Summo Pastore Christo sanguine*, martyrio coronatus est quinto Idus Julii, ac sepultus in Vaticano".

Między obydwoma tedy tekstami znaczne zachodzą różnice, niektóre bowiem ustępy zupełnie pominięto, a z drugiej strony dodano nowe.

I. Pominięto mianowicie *trzy* ustępy pierwotnej legendy. *Pierwszy* dotyczy kar, jakiemi zagrożeni są księża, którzy z niedbalstwa wylali choćby kroplę Krwi przenajśw. czy to na ołtarz, czy na ziemię. Zachodzi pytanie, czyli istotnie św. Pius I. jest autorem tego dekretu? Niektórzy uczeni byli tego zdania, a w szczególności Pagi (ap. *Migne*: *Patrolog. lat.* 2. CXXVII p. 12381) i D. Martene (*De antiquis Ecclesiae Ritibus* lib. I, c. 5, art. 5). Dla wielu atoli przyczyn powątpiewać się o tem godzi. Najpierw, zwracając uwagę na przyczyny zewnętrzne, widzimy, że żaden dokument starożytny, ani *Katalog Liberyusza*, ani Feliksa IV, ani *Historya kościelna* Euzebiusza, ani wreszcie *Liber Pontificalis* nie wspominają nic o pomienionym dekrecie jako dziele Piusa I. Dopiero pierwszy Gratian o tem donosi, uważać go wszelako za powagę w kwestyach, odnoszących się do wieku *drugiego*, żadną miarą nie można, skoro sam, jak wiadomo, żył w wieku XII. Co do przyczyn następnie *wewnętrznych* dekret pomieniony mówi jak najwyraźniej, że już od r. 150 umieszczano na ołtarzu trzy nakrycia prócz korporału przy odprawianiu Mszy św. Wiemy wszelako, że zwyczaj potrójnego nakrycia ołtarzy nie sięga jak do wojen krzyżowych (v. Martigny *Dictionnaire des antiquités chrétiennes* pod: Nappes d'autel). Najdawniejszym dokumentem, wspominającym o tym zwyczaju, jest *Księga intencyj mszalnych* z XIII wieku, podana przez Guerarda w Cartulaire de Notre — Dame de Paris (gdzie w tomie IV. p. 152 czytamy o pewnym jegomości: *tres napas dedit ad cooperiendum altare*). Księga atoli ta pochodzi z XIII wieku. Prawda, że przedtem a szczególnie od szóstego wieku począwszy, był zwyczaj pokrywania ołtarzy nakryciami z jedwabiu lub innych kosztownych materyj (*Gregor. Turon*: *Hist. franc.* XXII — *Anast. Biblioth.*: *in Vitalian* CXXXV 15. — *Jn Zach.* CCXIX, 5), wszelako nie był to przepis ścisły, owszem wymagany był sam tylko korporał. Dowodem tego to, co czytamy w dziele św. Optata z Miléve (który żył w IV wieku) przeciw Parmeniuszowi (*De schismat. Donatist.* lib. V), kiedy wzmiankując o bieliznie, używanej na ołtarzu w czasie Mszy ś., mówi w liczbie pojedynczej: *Quis fidelium nescit, in peragendis mysteriis ipsa ligna* Linteamine *cooperiri?* Z tego wynika, że Gratian się pomylił, przypisując św. Piusowi I. autorstwo dekretu: *Si per negligentiam.* Dla tego też św. Kongregacya Obrzędów postąpiła roztropnie, usuwając zupełnie ten ustęp z legendy.

Nie mniej zasługuje na uznanie pominięcie ustępu, w którym powiedziano, że św. Pius I. „zajmował stolicę św. Piotra przez lat 9, miesięcy 5 i dni 20“. Twierdzenie to bowiem nie miało istotnie żadnej podstawy. Uczeni w tej mierze zupełnie się ze sobą nie zgadzają. Według katalogu Liberiusza św. Pius I panował lat 20, miesięcy 4 i 20 dni (według wydania *Boucher'a* i *Schelstrate'a* — zaś według wyd. *Henschennius'a* należy się czytać lat 15 itd.). Według *Liber Pontificalis*, dalej według *Katalogu Biblioteki watykańskiej*, wydanego przez Schelstrata, następnie według *Katalogu biblioteki Bodlejeńskiej* w Oxfordzie, wydanego przez Dodwela: panować miał 19 lat, 4 miesiące i 3 dni. Według *Katalogu Honoryusza* z Autun 19 lat, 6 miesięcy i 21 dni. Według spisu, znalezionego w bibliotece watykańskiej przez Benedyktynów z Solesmes 19 lat i nic więcej. Według *Katalogu Feliksa IV.* i manuskryptu opactwa w Corbie, wydanego przez Mabillona 18 lat, 4 miesiące i 3 dni. Według katalogu biblioteki Colbert, podanego przez Pagi lat 15, miesięcy 4 i 21 dni. Według Euzebiusza z Cezarei, Nicefora, Eutychiusza z Aleksandryi równe lat 15. Według innych 5 rozmaitych manuskryptów, mianowicie z Anvers (edit Papebrock), z Watykanu (edit. Vignoli), opactwa Farfa (edit. Bianchini), z biblioteki Colbert (edit Gagi) i wreszcie piątego, który się znajduje w Historyi Bazyliki watykańskiej, pisanej w XII wieku przez PiotraMalliusa (edit. Janning): lat 11, miesięcy 4 i 21 dni. Według katalogu, odpisanego przez Bianchini'ego z manuskryptu kościoła w Bergamo, spisanego w IX wieku, lat 11, 3 miesiące i 21 dni. Jak z tego widać, wszystkie niemal liczby od 11—20 mają swych obrońców z wyjątkiem właśnie daty umieszczonej w Brewiarzu przed recenzyą Leona XIII. Pominąć więc tak niepewną datę i nie podawać w jej miejsce innej, było rzeczywiście aktem bystrej i roztropnej krytyki.

Trzeci ustęp, wykreślony przez św. Kongregacyę Obrzędów odnosi się dyakonów ordynowanych przez św. Piusa I. Według dawnej legendy liczba tychże wynosiła 21: *diaconos viginti unum*. Zachodzi pytanie, czy liczba ta jest autentyczną? Pewna liczba krytyków przemawia za tem, powołując się na *Katalog Liberiusza*, na *Liber Pontificalis* i na Kodeks XXXIX biblioteki Palatino-watykańskiej, wydany przez Papebrocka. Większość jednak nowożytnych uczonych zaprzecza temu stanowczo, twierdząc, że przypuściwszy nawet nadzwyczajną śmiertelność między dyakonami za pontyfikatu św. Piusa I, co zresztą bynajmniej stwierdzonem nie jest — nie podobna przypuścić, by papież ten tak wielką ilość kleryków na lewitów wyświęcił. ***Piotr św.***, według Katalogu Feliksa IV wyświęcił tylko 7, ***Klemens*** św. tylko 2, św. ***Anaklet*** 3, św. ***Ewaryst*** 9, św. ***Aleksander*** 2, św. ***Syst*** 3, św. ***Telesfor*** 9, św. ***Hygin*** 5, a przecież każdy z tych papieży przeciętnie tak długo panował, jak św. Pius I. Liczba więc ta pozostaje w sprzeczności ze wszystkiem, co wiemy o starożytności kościelnej. W pierwotnym Kościele istotnie dyakonów było bardzo mało. Rzym liczył ich tylko 7 za czasów św. Kornela w r. 251 (*Eusebius*, Hist. Eccl. VI, 43) Prudentius podaje to samo za czasów św. Wawrzyńca (*Peristeph.* II) o Rzymie, jak niemniej o Saragosie za czasów św. Wincentego, (Ibid V) t. j. za Dioklecyana. Kanon 14 concilium Neocezarejskiego rozporządził, by ich więcej nie było nawet w największem mieście. Św. Hieronim pisze, że za jego czasów, t. j. w 4 wieku dyakonowie byli bardzo poważani i to właśnie z powodu ich nieznacznej liczby. (Epist. LXXXV). Skoro rzeczy tak się mają, trudno się zgodzić na to, by w roku 150 za pontyfikatu, nie trwającego prawdopodobnie dłużej niż 10 lat, wyświęcono w Rzymie aż 21 dyakonów. Liczba ta widocznie jest przesadzoną. Sam Baronius, jeden z redaktorów Brewiarza, to przyznaje, gdyż w Rocznikach w ciągu dalszym tekstu *Liber Pontificalis* odnośnie do św. Piusa I. (Ad an. 167 nro 3) czytamy: „*Sed puto in diaconorum numerum mendum irrepsisse*“. Ku temu zdaniu przychyliła się słusznie i św. Kongregacya Obrzędów, wykreślając ustęp odnośny.

II. Między *dodatkami*, jakie św. Kongregacya Obrzędów do legendy o św. Piusie I poczyniła, te bez wątpienia mniejszej są doniosłości. Tu zaliczamy przedewszystkiem ustęp, opisujący męczeństwo św. papieża: *Dum vero boni Pastoris munus obiret, fuso pro suis ovibus et summo Pastore Christo sanguine.* Następnie inny dodatek zaznaczający, że się tak wyraźnie, numer porządkowy św. papieża: *hujus nominis primus.* Wreszcie trzeci, obznajamiający nas z faktem, o którym zresztą nikt nigdy nie wątpił: *ex presbytero sanctae Romanae Ecclesiae presbyter.*

Znajdują się wszelako także i inne jeszcze dodatki, zasługujące ze wszech miar na naszą szczególną uwagę. I tak w nowej redakcyi znajdujemy wymienionego ojca św. Piusa I: *Ruffini filius.* Dodatek ten zaczerpniętym został z *Liber Pontificalis* i ma na celu obalenie zapatrywania niektórych krytyków, którzy, jak n. p. D. Guéranger, uważali imię Pius nie za *nomen*, lecz za *cognomen* św. Papieża. Według niego Pius I. będąc synem Ruffina, nazywał się *Rufinus*, a zaś imię *Pius* otrzymał jako przydomek, na jaki sobie zasłużył swoją miłością już to ku Bogu, już to ku swoim rodzicom. — Drugi ważniejszy dodatek dotyczy chronologii, a mianowicie daty wstąpienia na tron św. Piusa I. W dawnej legendzie czytamy, że stało się to: *imperatore Antonino Pio.* Oznaczenie atoli to było bardzo wątpliwe i stało się powodem wielu uzasadnionych sporów. Jedni, idąc za św. Ireneuszem (adv. Heres. lib. III c. 3) Hegesippem i Euzebiuszem z Cezarei (Hist. Eccl. lib. IV. c. 21) utrzymywali, że św. Anicet panował dopiero po św. Piusie I. Inni zaś, idąc za św. Optatem z Milewy (adv. Parmen. lib. II) i za św. Augustynem (Epist. 165) twierdzili, że tenże przed nim panował. Obydwie strony opierały się na wcale poważnych dokumentach paleograficznych (patrz w tej mierze: *Migne* [Patrol. lat. t. CXXVII col. 1187 et seq. passim], Tillemont [Mémoires t. II, 611] i Papebrock [Conatus Chronico - Historicus in Acta Sanct. t. XIII, p. 24]). W obec tego ś. Kongr. Obrz., nie wdając się w zasadnicze rozstrzygnienie, dodała jedynie do słów *imperatore Antonino Pio* jeszcze te: *et Marco Aurelio imperatoribus augustis.* Z tego wynika, że wybór św. Piusa I. nastąpił za rządów wspólnych Antonina i Marka Aureliusza, t. j. między r. 139 (datą przystąpienia Marka Aureliusza do rządów) a r. 161 (datą śmierci Antonina).

Trzeci dodatek mieści się w słowach następujących: *Extant nonnulla ab eo praeclare instituta, praesertim ut resurrectio Domini nonnisi die Dominico celebraretur.* Cóż to są te „*praeclare Instituta*“, o jakich ten dodatek wspomina? Prawdopodobnie dekret, dotyczący chrztu Ceryntczyków, o którym wspomina *Liber Pontificalis*: *Hic constituit haereticum, venientem ex Judaeorum haeresi suscipi et baptizari.* Niemniej zapewne dekret dotyczący dóbr kościelnych, o którym pisze Baronius (ad an. 167 nro 3). *Constitutum fecit.. ne praedia divinis usibus tradita humanis inserviant.* Z szeregu tych rozmaitych dekretów podnosi nowa legenda przedewszystkiem zaprowadzenie święcenia Wielkiej Nocy w Niedzielę. Zachodzi pytanie, czy istotnie dekret ten przypisać należy ś. Piusowi I? Bez wątpienia, czytamy bowiem w pierwszym liście tego papieża (Migne Patrol. lat. t. CXXX col.111): *Volumus, quod Pascha Domini, die Dominica annuis solemnitatibus sit celebrandum.* Znaleźli się wprawdzie krytycy, którzy

o autentyczności tego listu wątpili, lecz Fontanini (Migne: Patrolog. graec. t. V. col. 1095) zbił gruntownie ich zarzuty, tak że dzisiaj w tej mierze nie ma żadnej wątpliwości. Wszelako nie opieramy się jedynie na przytoczonym liście św. Piusa I. *Liber Pontificalis* bowiem zgadza się w tym względzie w zupełności z Aktami św. Praksedy (act. Sanct. t. V, Junii p. 130 et seqq.), że mianowicie zarządzenie to nie do kogo innego, tylko do św. Piusa I. odnieść należy. Zaś w Kronice Euzebiusza czytamy: *Sancitum est a Pio, ut Resurrectio Dominica die Dominico celebretur, quod a pluribus postea pontificibus confirmatum est.* Tak więc św. Kongr. Obrzędów nie bez ważnej podstawy poprawkę swą uczyniła.

Czwarty i ostatni zarazem dodatek znajduje się już pod koniec legendy, w którym św. Kongregacya Obrzędów twierdzi, że właśnie św. Pius I. poświęcił służbie bożej dom Korneliusza Pudensa, syna senatora, w którym przemieszkuje św. Piotr i ojciec dwóch świętych dziewic: Praksedy i Pudencyanny. Wolno Tillemont'owi i jego towarzyszom mówić, co im się podoba (Mémoires, t. II, pag. 615 et seq.) — w całej historyi kościelnej nie ma faktu dosadniej stwierdzonego, jak właśnie powyższy. Jakoż mamy za sobą: 1) Liber Pontificalis, który jak najwyraźniej mówi o św. Piusie I: *Hic ex rogatu beatae Praxedis dedicavit Ecclesiam Thermas Novati in vico Patricii in honorem sororis suae sanctae Potentianae, ubi et multa dona obtulit, ubi saepius sacrificium* Domino *offerens ministrabat, imo et fontem Baptismi construi fecit, manu sua benedixit et consecravit et multos venientes ad fidem baptizavit in nomine Trinitatis*". 2) Dwa listy św. Piusa I do św. Justa z Lyonu, nie mniej autentyczne, jak powyższa encyklika, dotycząca święcenia Wielkiejnocy, jak to zresztą Mgr. Freppel (Les apologistes christens au II. siècle pag. 394) wykazał, gdzie jest wyraźnie powiedziane, że kapłan Pastor (rodzony brat papieża) założył Titulus, t. j. miejsce zebrań dla wiernych w domu dziewicy Euprepii. 3) Akta św. Pudencyanny i św. Praksedy, zamieszczone u Bollandystów, a mianowicie pierwsze pod 19 maja, drugie pod 21 lipca. 4) Tradycyą Kościoła rzymskiego, który tytuł kardynalski św. Pudencyanny, do dziś dnia istniejący, uważał jako pochodzący z fundacyi św. Piusa I. i 5) wreszcie i przedewszystkiem znakomity zabytek, odkryty przez słynnego archeologa Aringh (Roma subteran. t. II. p. 305) w katakombie św. Priscylli przy Via Salaria. Jest to obraz z czasów św. Piusa I, przedstawiający tego papieża, siedzącego na tronie biskupim i przywdzianego w *colobium*. Dziewica św. Prakseda stoi przed nim, trzymając zasłonę rozłożoną. Papież wkłada na nią ręce. Tej świętej ceremonii asystuje kapłan, a jest nim św. Pastor. Pomnik ten, tak długo zagrzebany w ciemnościach katakomb, jest niezbitym dowodem stosunku św. Praksedy do znakomitego papieża, w którego ręce złożyła ślub swego dziewictwa i zarazem usprawiedliwia i wykazuje początek bazyliki św. Pudencyanny, podany w nowej redakcyi Brewiarza.

D) LEGENDA O ŚW. MARCELU.

Z papieżem tym nie lepiej się obeszli krytycy po jego śmierci, jak cesarz Maxencyusz za życia. Ten bowiem, jak wiadomo, kazał mu służyć w stajni do koni; tamci zaś tak się rozpisali o faktach, z jakich się złożył dramat jego życia, że niemal w postać mityczną go zamienili. Nie pozostawili też ani słowa z legendy, umieszczonej w Brewiarzu, któregoby nie zaczepili. *Pagi* n. p. przeczy autentyczności listu do biskupów prowincyi antiocheńskiej, o którym jest mowa w lekcyi trzeciej, powołując się najpierw na tę okoliczność, że tenże kończy się podaniem daty konsularnej, która ma być zupełnie urojoną, a powtóre, że zawiera niektóre ustępy, wyjęte dosłownie z pisma Akacyusza, patryarchy konstantynopolitańskiego (*ad an.* 309 nr. 5). *Tillemont* znowu odmawia mu tytułu męczennika, powołując się na najdawniejsze martylogie, które go zowią tylko *wyznawcą*, a święto jego oznaczają wyrazem *depositio*, odróżniającym pospolicie wyznawców od męczenników (*Mémoires*, t. V, p. 630). Inni pisarze powątpiewali o czasie trwania jego pontyfikatu, utrzymując, że nie panował 5 lat miesiąc i 25 dni, jak podaje legenda, umieszczona w Brewiarzu, lecz tylko rok, 6 miesięcy i 20 dni, jak o tem czytać można w niektórych katalogach pontyfikalnych. (*Pagi*, loco cit. nr. 3). Znaleźli się również historycy, którzy twierdzili, że nie umarł 16 stycznia, jak pospolicie mniemają, lecz 7 października, pod tą bowiem datą czytamy w jednem martyrologium św. Hieronyma: *Romae via Appia depositio sancti Marcelli et Marci episcopi.* Byli nawet tacy rzekomo uczeni, wedle których żadnego św. Marcela nie było i że należy go uważać ze św. Marcelinem za jednę i tę samą osobę, opierając się na tem, że Euzebiusz, św. Hieronim i Teodoret mówią tylko o św. Marcelinie w swych kronikach (*Pearson*: Opera posthuma p. 109).

Św. Kongr. Obrzędów, widząc, że żadne z tych twierdzeń nie ma dostatecznej pewności, nie uwzględniła żadnego w swej pracy. Jak bowiem można utrzymywać, że św. Marceli jest tą samą osobą, co św. Marcelin, skoro we wszystkich martyrologiach, począwszy od czcigodnego Bedy, a kończąc na martyrologii kościoła rzymskiego, jak najwyraźniej dwie te osoby są odróżnione; skoro dalej czytać można napis, poświęcony przez papieża św. Damazego pamięci św. Marcela i wreszcie ustępy w pismach św. Augustyna (Epist. CLXV, i św. Optata z Milewy (In Petil. CXVI), w których wyraźnie jest mowa o św. Marcelu jako biskupie rzymskim. Jak z drugiej strony nie widzieć, że św. Marcel, o którym martyrologium św. Hieronima powiada, że zmarł 7 października, nie jest ten sam, o którym my mówimy? Ten ostatni Marcel, jak wszyscy się na to zgadzają, pochowanym został na cmentarzu Priscilli, tamten zaś przy drodze apijskiej — pierwszy był biskupem, drugi nim nie był; są to więc dwie rozmaite osoby. Do tych dowodów dodamy i to, że Bollandyści powyżej przytoczony ustęp z martyrologii za sfałszowany uważają. Przepisywacz, nie znający się na rzeczy — powiadają — położył *Marcelli*, zamiast *Marci*, ztąd inny dołożył *Marci*, by nie pominąć tego Świętego, o którym czytał w innych martyrologiach. — Co się tyczy zakwestyonowanego przez *Pagi* czasu pontyfikatu, to katalogom, przytoczonym przezeń, przeciwstawić możemy inne katalogi niemniejszego znaczenia, które wprost przeciwnie twierdzą, jak n. p. *Liber Pontificalis*, gdzie czytamy: *sedit annos quinque, menses sex, dies viginti unum* — t. j. tak zupełnie jak w legendzie, zamieszczonej w Brewiarzu powiedziano. Również tytułu *męczennika* odmawiać św. Marcelemu nie można, bo przyznają mu go starożytne księgi liturgiczne, a w szczególności kalendarz rzymski Leona Allacyusza, czego zresztą i sam wspomniony *Tillemont* nie przeczy. Pozostaje więc tylko list do biskupów prowincyi antiocheńskiej, uważany przez niektórych uczonych za sfałszowany. Są wszelako inni, którzy stanowczo autentyczności jego bronią. Ponieważ tedy kwestya ta stanowczo rozstrzygniętą nie jest, św. Kongr. Obrzędów pozostawiła odnośny ustęp legendy nie tkniętym, trzymając się jak wszędzie tej zasady, by wykreślać tylko to, co żadną miarą utrzymać się nie da. Jedyna zmiana, dokonana przez św. Kongr. Obrzędów w legendzie o św. Marcelu dotyczy *Tituli* czyli parafij, zaprowadzonych w Rzymie przez tego papieża. Dawniejsza legenda wyrażała się w tej

*

mierze w ten sposób: *Viginti quinque Titulos in Urbe instituit, quasi dioeceses quasdam et ad baptismum poenitentiamque eorum, qui ex infidelibus christianam religionem susciperent et ad Martyrum sepulturam.* Obecnie zaś, czytamy natomiast: **Aucto in Urbe fidelium numero ad eorum utilitatem, ad baptismum poenitiamque dandam eis, qui Christianam religionem susciperent et ad martyrum sepulturam, novos titulos instituit, et quasi alteras dioeceses distribuit.** Jak z tego widać, św. Kongr. Obrzędów wykreśliła tylko słowo: *viginti quinque*, dlatego że się sprzeciwia tradycyi, uważającej św. Kleta za założyciela 25 tytułów w Rzymie. *Hunc numerum 25 presbyterorum Romanae urbis*, czytamy u Bianchini'ego, *qui postea cardinales dicti sunt, ex praecepto B. Petri fuisse a Cleto institutum, antiqua traditio est, per tria priorum saecula plurium succesorum exemplis comprobata* (Migne *Patrol.* lat. t. CXXVII, 1071). Natomiast św. Kongregacya Obrzędów umieściła *novos titulos, alteras dioeceses*, podając zarazem przyczynę: *aucto in Urbe fidelium numero.* W myśl więc św. Kongregacyi tytuły przez św. Marcela założone, nie są pierwotnemi, ale *nowemi*, których założenia domagał się wzrost liczby wiernych.

Z kolei przystępujemy do *piątej* i ostatniej legendy, mianowicie o św. pap. **Sylwestrze.** (Dok. nast.).

Stosunek obecny katolików angielskich do Irlandyi.

Przekonany, iż *„Wiadomości"* Wasze, jak wszelkie zdrowe pismo katolickie, żywo się zaprząta wszystkiem, co się dzieje w świecie, w dziedzinie zwłaszcza życia i stósunków religijnych, spieszę zwrócić uwagę Waszych czytelników na następny fakt, niezmiernie ciekawy i ważny, odbywający się teraz na półwyspie W. Brytanii.

W tych dniach właśnie poruszaną jest z wielką żywością pośród katolików Anglii kwestya przedniego niewątpliwie znaczenia, redukująca się treśctwie do zagadnienia tego: *Czy katolicy angielscy powinni lub nie porozumieć się i działać wspólnie z parlamentarnem stronnictwem katolickiej Irlandyi, ku wspólnemu podtrzymywaniu praw jednych i drugich, a w szczególności prawa wychowywania dzieci, zdrowo, święcie i po chrześciańsku?*

Uznaną jest obustronnie rzeczą, że sami katolicy Anglii nie są zdolni ostać się w obec obozu nieprzyjacielskiego, który im grozi, podczas gdy na całym obszarze Anglii jeden jest tylko deputowany katolik, mogący stanąć w ich obronie. Przeciwnie zaś deputowani, reprezentujący Irlandyę, przedstawiają falangę liczną, silną, dobrze zorganizowaną, z przewódcami niezmordowanymi, pełnymi wymowy i życia. Z pozoru tedy zdawałoby się, iż nie ma się co tu wahać, namyślać długo, i że kwestya rozstrzygnięta jest sama przez się. Tymczasem tak zgoła nie jest. Miesiąc temu, uczony biskup z Nottingham w Anglii, Anglik rodem, lecz sercem Irlandczyk — odezwał się z wielką siłą do katolickich ziomków swoich, aby w obec zbliżających się powszechnych wyborów otrzęśli się z fatalnego letargu zobojętnienia, połączyli z bracią Irlandzką, tworząc wraz z nimi jedno stronnictwo t. zw. polityczno-katolickie. Rzecz to sama przez się jasna i rozsądna, powiada ten pasterz. Faktem jest opłakania godnym, iż podczas gdy każde religijne zgromadzenie w tym kraju, wszelkie stowarzyszenie jakiegokolwiek rodzaju wytknęło sobie podstawę polityczną i program, którego trzymać się powinno, jedni katolicy nie mają tego i nie uczynili dotychczas. A jednak mają oni dwa przednie żywioły, któreby doskonale mogły posłużyć za grunt do osnucia stałych politycznych zasad. Dwoma temi żywiołami, których braknie innym religijnym korporacyom, są właśnie nauka św. Kościoła z jednej strony, a z drugiej wspólny interes obrony Kościoła katolickiego przeciw wysiłkom potężnego stronnictwa, pragnącego wprowadzić do szkół ludowych wychowanie bezbożne, obok innych niebezpieczeństw wszelkiego rodzaju, podstępnych i groźnych. Istnieje, to prawda, w mieście Londynie, pewne stowarzyszenie katolików, dobrze zasłużone względem Religii. Zwie się ono towarzystwem Jedności katolickiej. Ale pomijając już to, że towarzystwo owe żyje obecnie życiem niedołężnem i jakby dogorywającem, któżby uwierzyć chciał temu, że oto zasadniczą jego podstawą jest, iż wszelkie kwestye polityczne i żywotnego interesu powinny być najściślej wykluczone ze wszystkich jego dyskusyj i rozpraw, i że w materyi polityki wolno każdemu członkowi jego stawać pod jakimkolwiek sztandarem! I tak np. wolno im zapisywać się bądź do szeregu liberałów (*Whigs*), bądź do konserwatystów (*Tories*), bądź do obozu radykałów i demokratów (*Radicals).* Owszem twierdzą oni, iż postępując tak, sprawiają, że wpływ ich (który obecnie poczytać można za nieistniejący zgoła), służyć może jako wędzidło, wstrzymujące wszelkie stronnictwo od nadużyć i zboczeń. Lecz jakimże sposobem? Jeśli *Whigowie i Radykalni* chcą dla narodu wychowania, w któremby nie wzywano, nie wzmiankowano nawet imienia Boga; jeśli z drugiej strony *Torysowie* byli zawsze filarem Kościoła anglikańskiego, ustalonego ustawami kraju, i pierwszymi głosicielami prześladowania, skoro się potemu przedstawiała zręczność, jakże katolik może uczestniczyć w podobnych stronnictwach i stawać pod takim sztandarem? Dodajmy jeszcze, iż Anglicy katolicy z urodzenia są nieliczni, aby stworzyć ciało oddzielne, osobny zastęp. Nie pozostaje przeto nic innego nad to, czego żąda uczony biskup z Nottingham, to jest zespolić się z braćmi Irlandczykami. Ci zawsze dotychczas walczyli dzielnie i z dobrem powodzeniem w sprawie wspólnej, sprawie katolickiego Kościoła, tak drogiej narodowi temu, którego świetną chwałą było dotychczas, i ufajmy, że będzie tak na zawsze, iż herezya nigdy nie zdołała zapuścić korzeni w gruncie, ugnojonym pracą i apostalatem św. Patryka.

Jakże więc w obec tego wszystkiego, wytłumaczyć spór katolików angielskich do połączenia się z nimi i zespolenia w jedno parlamentarne katolików stronnictwo? Owóż racya tu leży właśnie w polityce. Nie tajno to jest światłym czytelnikom *Wiadomości*, iż od pewnego czasu stronnicy i naśladowcy słynnego P*arnell'a*, nieposkromionego wodza t. zw. partyi *Home Rule*, czynią niezmierne wysiłki, aby zdobyć u rządu angielskiego prawo samoistnego rządzenia się, bez zerwania wszakże z Anglią, wydawania ustaw dla siebie, na wzór n. p. Węgier, w rzeczach nienależnych do wspólnych interesów W. Brytanii. Nalegają oni zwłaszcza, aby przywróconym został parlament w Dublinie, odjęty im przy końcu ubiegłego stulecia. Nie ma prawie wątpliwości, iż zbliża się dzień, w którym rząd angielski będzie zmuszonym do poczynienia tych ustępstw, choćby tylko w celu uniknięcia gorszych następstw. Rzecz ta staje się jawną w mowach zwłaszcza, jakie codziennie niemal są wygłaszane przez kandydatów do przyszłych wyborów. Czytając je, rzekłbyś, że kwestyą dziś do zdecydowania nie jest już to, czy należy zaspokoić słuszne wymagania Irlandczyków, ale raczej które z dwóch przeciwnych stronnictw, liberały wraz z radykalnymi czy konserwatyści usposobionem jest do udzielenia im większej ilości ustępstw, nie grożących wszakże trwałości zjednoczenia trzech królestw Anglii, Irlandyi i Szkocyi. W istocie o to się teraz współubiegają one.

Owóż rzeczą jest niezmiernie trudną do wyperswadowania Anglikom katolickim, że Parnelliści nie żądają

niczego innego nad samorząd domowy czy krajowy: *Home Rule*. W przekonaniu ich, pragną oni raczej rozczłonkowania państwa, separacyi całkowitej od Anglii, chcą rzeczypospolitej Irlandzkiej. Owoż przypuśćmy nawet, iż z czasem rzeczy rozwiną się do tego stopnia: przyszłość jest w ręce Boga. Tymczasem prawo Irlandczyków do stanowienia swych ustaw bez ustawicznego odwoływania się do Izb Westminsteru jasnem jest i zbyt słusznem, aby mogło być dłużej odmawianem. Od lat już wielu Anglia wydaje prawodawstwo dla Irlandyi, a zawsze z jednakim skutkiem: nieświadomość gruba potrzeb kraju, a ztąd szkodliwe błędy, niezadowolenie ludu, niezdolność zarządców i powolne, lecz stałe uszczuplenie ludności.

Twierdzą katolicy angielscy, że wódz i głowa stronnictwa irlandzkiego, Karol Stewart Parnell nie jest katolikiem, lecz protestantem, że miał kiedyś rozmowę z p. Rochefort w Paryżu. Nie braknie nawet takich, którzy utrzymują, iż on to i jego stronnictwo sprawcami są użytku dynamitu i morderczego noża, a że ztąd interesa katolików nie są zbyt bezpiecznie składane w ich ręce. Lecz któż nie uzna krzywdy, jaką tym rozumowania sposobem wyrządza się ludziom, tak zasłużonym w przeszłości ojczyźnie i Kościołowi? I cóż ztąd, jeśli Parnell jest akatolikiem, skoro z taką żarliwą wiernością popiera sprawę katolickich ziomków swoich, jak to już czynili przed nim niektórzy znakomici protestanci? Co do zarzutu rozmowy z Rocheforth'em, a tem więcej współudziału z dynamitami i skrytobójcami, zanadto on śmiesznym jest, aby go tu podnosić. Jeśli Hierarchia katolicka w Irlandyi w ostatnich tych miesiącach mogła poruczyć Parnellistom świętą sprawą wychowania, w przekonaniu, iż oni jedni skutecznie ją przeprowadzić mogą, dlaczegożby biskupi i katolicy angielscy uczynić tego nie mogli? Stronnictwo parlamentarne, złożone prawie wyłącznie z katolików, przedstawiające katolicki naród i popierane przez Hierarchią katolicką, nie jestże jeszcze dostateczną rękojmią dobrej wiary? Przypuśćmy nawet, że Parnell chciałby zboczyć z drogi prawej: to czyż zwolennicy jego nie potrafiliby sami odwołać go i do obowiązku przywieść?

Trudno, zaprawdę, zrozumieć logikę katolików angielskich w tej sprawie; szwankuje ona wszechstronnie. Nie ufają stronnictwu irlandzkiemu, dla tego, że na czele jego stoi protestant; a jednocześnie chcieliby wlać ufność to w obóz liberałów, złożonych przeważnie z protestantów i racyonalistów, których głową jest nietylko protestant, lecz autor szalonego pisma o *Watykanizmie*, przyjaciel Garibaldi'ego, zwolennik rewolucyonistów w innych krajach, a wróg stały katolickiego Kościoła; to znów w konserwatystów, akatolików też i antikatolików, chociaż obecnie lepiej może uspobionych na korzyść chrześciańskiego wychowania w szkołach. Następnie, katolicy angielscy przyklaskują dzielnym współbraciom w Niemczech, którzy bezwzględu na prywatne opinii różnice, połączyli się przeciw wrogowi wspólnemu, pobijając przewrotne ustawy, szkodliwe Kościołowi; tymczasem w dziwnem zaślepieniu nie chcą tegoż samego uczynić u siebie!

To pewna, iż jeśli imię katolika w Anglii nie jest tylko *vox et praeterea nihil*, jeśli Kościół katolicki w tym kraju używa pełnej swobody czczenia i służenia Bogu bez ograniczeń i zastrzeżeń zgubnych, to wolność tę i samże byt swój, katolicy angielscy zawdzięczają Irlandyi i Irlandczykom, że przypomnimy tu tylko chlubne *O' Connella* imię. Oni to w przeszłości z taką odwagą i poświęceniem walczyli w celu rozbicia więzów tych ustaw karnych i przemocy, pod któremi jęczeli katolicy Irlandyi i Anglii w ciągu trzech stuleci. I ciż sami to nieposkromieni szermierze zszeregowali się obecnie do boju z bronią w ręku, gotowi walczyć za sprawę katolików angielskich, skoroby ci zgodzili się na to. Lecz jeśli odmówią swego zaufania, stronnictwo irlandzkie pozostawi ich samym sobie. Dziś już to zapowiada i tak uczyni niechybnie. A będzie to to słusznem i ściśle zasłużonem.

RUSKA RADA.

Dn. 11 listopada r. b. odbyło się posiedzenie *Ruskiej Rady*, stowarzyszenia politycznego.

Do Wydziału jej na rok następny wybrano obok Bogdana Dziedzickiego, Jana Dobriańskiego (adwokata), których imiona wystarczają, aby oznaczyć ich kierunek nietylko polityczny, ale i kościelny, dwóch innychruskich panów, a nadto trzech kapłanów:

ks. prałata *Antoniego Petruszewicza*, z kapituły od św. Jura;

ks. *Jak. Szwedzickiego* kanonika i proboszcza na przedmieściu żółkiewskiem we Lwowie i

Ks. *Delkiewicza*, doktora teologii i onejże profesora w uniwersytecie lwowskim.

Ruska Rada na posiedzeniu powyższem powzięła między innemi uchwałę, ażeby w sprawach wyborów *Rada Ruska* wyłącznie rozstrzygała i ażeby we wszystkich akcyach „znosiła się z Najprzew. ks. Metropolitą, ponieważ ruski naród pragnie zawsze solidarnie z naczelnikiem swojej cerkwi postępować“ (*Mir* nr. 98).

Wedle doniesienia dzienników przesłała taż *Ruska Rada* telegraficznie swe uznanie Janowi Naumowiczowi, bawiącemu wówczas w Kijowie, *za pracę około oświaty ludowej*.

Kto jest Jan Naumowicz, objaśniać nie potrzebujemy. Jaka była i jest jego *praca około oświaty ludowej*, wszyscy o tem wiedzą, a my jeszcze innym razem na tem miejscu pisać będziemy mieli sposobność. Dziś wspomnimy tylko redagowane przez niego pismo: *Naukę* i *Kalendarze* wydawane przez Towarzystwo Kaczkowskiego, gdzie są jego artykuły, pisane już po sprawie hnilickiej.

Mir w nrze 98, zdając sprawę z posiedzenia *Ruskiej Rady* przemilczał wysłanie telegramu do Jana Naumowicza.

Mir w nrze 100 rozpoczyna wstępny artykuł od tych wyrazów: „Podając w nrze 98 naszego czasopisma sprawozdanie z ogólnego zebrania *Ruskiej Rady*, zapisaliśmy z głębokiem moralnem zadowoleniem jednogłośnie przyjętą rezolucyą, aby *Ruska Rada* jako organ, nadający od wielu lat dyrektywę narodowo-politycznemu ruchowi halickiej Rusi... znosiła się i porozumiewała się przy wszystkich ważniejszych politycznych akcyach i ogólno-narodowych sprawach z Najprzewielebniejszym ks. Metropolitą“.

Następnie opisuje *Mir*, że nowo wybrany wydział udał się *in pleno* pod przewodnictwem siwowłosego ks. kanonika Szwedzickiego do ks. Metropolity, ażeby mu się przedstawić i uprosić sobie jego arcypasterskie błogosławieństwo dla swoich prac itd. W przemówieniu swem do ks. metropolity ks. kanonik Szwedzicki między innemi powiedział i to: „zjawiliśmy się tutaj, ażeby W. Arcypasterskiej Mości, jako książęciu Władyce i Naczelnikowi naszej św. Cerkwi oświadczyć i zaręczyć, że my wszyscy wiernie i mocno przy naszym św. katolickim Kościele itd. stać i w tym tylko duchu działać będziemy“.

Najprzew. ks. Metropolita przyjął łaskawie przybyłych i zapewnił ich o swej życzliwości i pomocy, **jeżeli** tylko ściśle trzymać się będą zasad wypowiedzianych przed chwilą. W ojcowskiem swem przemówieniu upominał Najprzew. Arcypasterz przodowników narodu ruskiego, ażeby unikali szkodliwych *extremów*, żeby zachowywali święcie wierność dla św. Stolicy apostolskiej i nie kojarzyli spraw, podlegających

kompetencyi kościelnych władz ze sprawami polityki i t. d. W końcu udzielił przybyłym błogosławieństwa.

Serce każdego ruskiego patryoty przyjmie tę wiadomość z radością — pisze *Mir*, my dodamy: Serce każdego katolika, któremu zależy na tem, aby naród ruski nie utracił najdroższego skarbu wiary, *zasmuci się*, a zasmuci się głęboko po przeczytaniu powyższej relacyi.

Ludzie, którzy są w większej części jawnymi wrogami Kościoła katolickiego, wysyłają telegram do apostaty, który nie tylko sam wiary katolickiej odstąpił, ale po dziś dzień pracuje nad jej podkopaniem w swym narodzie, wielbią go za jego posiew, w którym siał i siać nie przestaje truciznę.

Między tymi ludźmi jest trzech kapłanów; jeden z nich zasiada w radzie gr. kat. Ordynaryatu, drugi uczy historyi kościelnej młodzież duchowną tak ruskiego jak łacińskiego obrządku.

Ci ludzie, wysławszy telegram do apostaty, przychodzą do znanego z gorącego do Kościoła przywiązania duchownego Dostojnika; stawają przed tym samym dygnitarzem, który z obowiązku swego biskupiego przeciw Naumowiczowi wystąpić był zniewolony i oświadczają przed nim swą wierność dla Kościoła katolickiego.

Przecieramy oczy i pytamy: czy to żart, czy na seryo sprawa? Czy kpicie panowie, czy o drogę pytacie?

Mir zamilcza fakt o wysłaniu telegramu do Naumowicza, ks. Metropolita najniezawodniej o nim nic nie wiedząc, przyjmuje u siebie i błogosławi ludzi, których jako biskup katolicki przyjąćby nie mógł, gdyby był wiedział, czem dopiero co się byli popisali.

Smutne to są dzieje, smutna się przed nami otwiera przyszłość.

Kronika.

Kraków. Uwolnienie od winy oszczerców ks. Eberharda z *Tow. Jez.* Na początku z. m. sądzona była w Krakowie przed sądem kraj. sprawa oszczerców ks. Eberharda, którzy od kary sprawiedliwej, na którą ich w pierwszej instancyi zasądzono, *uwolnieni zostali.* Przykry ten dla niesłusznie pokrzywdzonego i dla całego stanu duchownego wyrok nastręczył korespondentowi *Kuryera Pozn.* następujące uwagi: „Kapłan najbardziej szanowany w mieście, opieka w każdem cierpieniu, pomoc w każdej nędzy, od rana do późnego wieczora, to na poddaszu niosący pomoc biednym na ciele, to w konfessyonale biednym na duszy, oskarżony został przez pewnego ojca do ministra w sposób najbardziej krzywdzący dla człowieka i duchownego, że córkę jego uwiódł i nakłonił do przyjęcia wiary katolickiej. Osnowa oskarżenia miała wszystkie cechy zbrodni oszczerstwa według §. 94 i 132. Kapłan zażądał jak najściślejszego dochodzenia, a w obronie swej czci, która należy i do jego stanu, kary na oszczercę i prawnika, który był jego doradcą. Sąd krajowy orzekł, iż zarzucenie kapłanowi uwodzicielstwa małoletniej, nie jest zbrodnią, któraby dałaby się podciągnąć pod §§. 94 i 132, że to tylko stanowi obrazę honoru i dla tego, zamiast rozpoznać skargę, odesłał ją do sądu tak zw. deleg. miejskiego. Sąd ten, ponieważ pokazało się w rozprawie, że kapłan młodą osobę, o którą chodziło, raz w życiu widział w zakrystyi, następnie ani wpływał na zmianę jej wiary, ani wiedział, gdzie przebywa, że przeto skarga była najobrzydliwszem zupełnie zmyślonem oszczerstwem, natchnionem przez fanatyzm innowierstwa, skazał ojca na ośm dni, a koncypienta adwokackiego, redaktora skargi, na tygodni sześć aresztu. Skazani wnieśli zażalenie, obrońca obżałowanego rekurs a minimo.

Rozprawa przyszła przed sąd krajowy dnia 8 października, badanie jawne przed sądem, który zarówno jak obrońca kapłana na czytanie pism potrzebnych i niepotrzebnych zezwolił, wykazało powtórnie najzupełniejszą nietylko niewinność kapłana, ale bezecną złość oszczercy, którego skarga nie da się żadnym nietylko usprawiedliwić, ale i wytłómaczyć powodem. Powtórnie stwierdzono, że kapłan raz tylko córkę oszczercy widział publicznie w zakrystyi, że ani chciał, ani mógł wpływać na zmianę jej wiary, bo nigdzie jej potem nie spotkał, że wszystko w skardze było wymyślonem kłamstwem, ktore chciwie żydowin w redakcyi zaostrzył; że przeto nie kapłanowi tylko, ale moralności publicznej stała się ogromna krzywda, wymagająca w odpowiedniej karze zadosyć uczynienia.

Kapłana potępić było niepodobna, ale trzeba było ratować żyda i protestanta. Sąd delegowany na to się nie odważył; ale sąd krajowy znalazł wyjście, a przy dobrej woli zawsze w artykułach prawa znaleść je można. Kapłan szkalowany w protokóle, który na rozkaz ministra z nim sporządzono na dniu 5 maja, wniósł żądanie skarżące oszczercę, pragnąc zarazem najściślejszego dochodzenia i ukarania winnego. Rozumiał, że uczynił zadość prawu, które pod przedawnieniem nakazuje wniesienie skargi w 6 tygodniach, i tak zapatrywał się na kwestyą formalną sąd delegowany. Ale sąd krajowy wziął rzecz skrupulatniej, nie tyle mu chodziło o meritum, jak aby litera prawa była uszanowana i z powodu przedawnienia oszczercę i jego pomocnika od instancyi uwolnił. Co prawnicy powiedzą na tę dystynkcyą pomiędzy skargą, objawioną w protokóle, a skargą wniesioną z osobna, jak tego wymaga litera prawa, o to mniejsza, ale sumienie publiczne napiętnuje zapatrywanie, które zbrodni otwiera furtki do ucieczki, a cnotę zostawia pod zarzutem, bo jakkolwiek wyrok nie uznał oszczerców niewinnymi, to ludzie prości różnicy tej dopatrzeć nie potrafią i wniosą, że kiedy oszczerstwo nie ukarane, to musiała w niem być część prawdy.

W Krakowie człowiek uczciwy o dobre swe imię spokojny nie jest".

— Do Krakowa przybył dnia 16 b. m. ks. Franc. Kamiński, ze Zgrom. księży Missyonarzy św. Wincentego à Paulo prowincyi Królestwa Polskiego, długoletni wygnaniec na Syberyi i w głębi Rossyi, (ostatecznie w Kurlandyi) i osiadł na Kleparzu, w domu Braci swego Zgromadzenia, gdzie im pomaga w pracy kapłańskiej

— W dniu 18 listopada b. r. zmarła S. Monika F. Góreczko, ze Zgrom. PP. Augustyanek, ur. 1817, wstąpiła do zakonu w 1843 r.

Galicya. Ś. p. *ks. inf. Gwiazdoń, adm. dyecezyi tarnowskiej.* W dniu 23 b. m. zmarł w Tarnowie przew. ks. Wawrzyniec Gwiazdoń, administrator dyecezyi tarnowskiej, podkomorzy papieski, dr. św. teologii, wysłużony professor historyi kościelnej i prawa kan. w dyecezalnym instytucie teologicznym. Ś. p. ks. Gwiazdoń urodził się w Jordanowie w roku 1822. Ukończywszy studya teologiczne w Tarnowie, otrzymał z rąk biskupa Wojtarowicza święcenia kapłańskie w r. 1845. Po uzyskaniu stopnia doktora św. teologii, pełnił obowiązki professora teologii w seminaryum tarnowskiem do r. 1866, w którym został powołany do kapituły tarnowskiej, a od r. 1880 był jej prepozytem. W dniu wreszcie 8 stycznia b. r. został wik. kapit. osieroconej dyecezyi tarnowskiej. W skutek jego śmierci dyecezya tarnowska, mająca zaledwie 4 kanoników, z tych dwóch chorych i bardzo podeszłych, straciła prawowitego swego zarządcę, co, mamy nadzieję, przyśpieszyć powinno tak pożądane obsadzenie tamtejszej stolicy biskupiej.

Rzym. Św. Kongregacya Obrzędów odbyła d. 17 b. m. wstępne posiedzenie, celem obrad nad autentycznością cudów, zdziałanych za wstawieniem czcigodnego członka zakonu szkół pobożnych O. Pompiliusza Maria Pirrotti. Ostateczna decyzya zapadnie na posiedzeniu generalnem w obecności Ojca św.

— W dniu 21 listopada zmarł w Rzymie kardynał ks. Antoni Marya Panebianco, pierwszy z kardynałów-presbyterów, z zak. OO. Franciszkanów, ur. 1808, kreowany kardynałem przez ś. p. Piusa IX na konsystorzu 1861, tyt. 12 Apów. Zmarły purpurat był członkiem wielu kongregacyj, mianowicie Inkwizycyi. Propagandy, Obrzędów, Odpustów itd.

Austrya. W dniu 17 b. m. umarł nagle w skutek apopleksyi ks. dr. Jan Jakób Della Bona, książe-biskup Trydentu, ur. 1814 r. w Gorycyi, a na kapłana, po świetnie odbytych studyach, wyświęcony 1838 r. Obowiązki kapłańskie pełnił z razu w mieście rodzinnem, następnie w Wenecyi jako radca szkolny i inspektor szkół ludowych. Po odstąpieniu Wenecyi udał się do Tyrolu, gdzie był członkiem rady szkolnej i w r. 1866 mianowany został radcą namiestnictwa. Następnie 1874 roku, prekonizowany biskupem sufraganem w Salzburgu z tytułem biskupa z Tenedos i p. i., zajmował się nadzwyczaj gorliwie kierownictwem seminaryum dla chłopców zwanego „Borromaeum" aż do powołania na tron książęco-biskupi w Trydencie roku 1880. Umierając cały swój majątek przekazał testamentem na książęco-biskupie seminarium dla chłopców w Trydencie, a w razie zniesienia tegoż, na fundusz zasiłkowy dla młodzieży, poświęcającej się stanowi duchownemu. R. i. p. — Siedm dni przedtem umarł w Celowcu O. Otto Habermann, superyor OO. Benedyktynów, doktor i emerytowany profesor św. Teologii. Nieboszczyk przeszło lat 40 pracował w zawodz e nauczycielskim. Daleko znany z głębokiego, wykształcenia, wielkiej uczynności i prawdziwie kapłańsk. życia, pozostawił po sobie nie wygasłą pamięć. — Z Pesztu donoszą, że ks. dr. Arnold Ipolyi, biskup z Neusohl, mianowany został biskupem w W. Waradynie. — Oburzenie powszechne, jakie wzniecıły w Wiedniu bluźniercze obrazy osławionego Wereszagina, znalazło wyraz konkretny w pisemku ulotnem, przedstawiającem św. Rodzinę wedle nauki Kościoła z odpowiednim tekstem, a które w kilku dniach formalnie rozerwano tak, że drugi nakład stał się nieodzownym. Oprócz tego na prośbę maryańskiej kongregacyi kobiet odprawiono 12 b. m. w kościele OO. Jezuitów mszę św. w intencyi przebłagania obrażonego majestatu Boga, a 17 b. m. odbył się egzegetyczno-apologetyczny wykład O. Konstantyna Vidmara w sali wiedeńskiej resursy, która tłumnie cisnącej się publiczności pomieścić nie mogła.

Szkocya. (*Reforma OO. Benedyktynów w Szkocyi*). Stolica św., chcąc podnieść ducha zakonnego w Szkocyi zamianowała przeora OO. Benedyktynów w Maretsous (w Belgii), O. Placyda Woltera, delegatem papiezkim dla klasztoru Forh Augustus w Szkocyi, celem wprowadzenia tamże ducha reguły św. Benedykta i opracowania osobnej w tym celu konstytucyi.

BIBLIOGRAFIA.

1. **Neue Bibliothek für Prediger.** *Oder: der Prediger für sieben Jahre Enthaltend: 7 sehr ausführliche Predigtentwürfe auf jeden Sonntag des K-Jahres. Und zwar: 2 homilet. über die Episteln und Ewangelien und 5 dogmat., liturg., symbol. und moral. Inhaltes. Mit einer Beigabe: zwei bis drei ausführl. Predigten-Entwürfe auf alle Feste des Herrn, Mariens und der Heiligen. Von J. Ew.* **Zollner**, Beneficiat in Reisbach. *Regensburg, Manz.* 1879 — 1881. 7. Bde. (33 m).

Znany zaszczytnie w dziedzinie homiletycznej autor przysłużył się powyższem dziełem w sposób niezwykły sprawie kaznodziejstwa. Jak już z przytoczonego tytułu wynika, zawiera każda niedziela 7 szkiców kazań, a mianowicie szkic *homiletyczny* na epistołę i takiż na perykopę ewangieliczną; następnie dogmatyczny, liturgiczny, symboliczny i 2 moralne, tak że prawie wszystkie gałęzie katolickiego kaznodziejstwa są tu zastąpione. Kazania *niedzielne* obejmuje 5 tomów, na końcu których mieści się doskonały alfabetyczny rejestr wszystkich szkiców. Kazania *świąteczne* zawierają 3 obszerne szkice na wszystkie nakazane uroczystości Chrystusa P., N. M. Panny i Świętych Pańskich, a nadto dwa lub trzy szkice na niektóre święta, które na niedziele odkładane bywają, jak nie mniej szkice na kazania przygodne, (np. na czas żniw, na prymicye, sekundycye, na 14 stacyj Drogi krzyżowej (do użycia do kazań passyjnych), na jubileusz] i wreszcie szereg podwójny szkiców na ćwiczenia duchowne dla pań i ogółem płci żeńskiej. Podnosimy w szkicach tych trafne opracowanie *epistoł*, o które zazwyczaj homileci wcale się nie troszczą. Autor tłómaczy je w sposób homiletyczny i bardzo praktyczny. W tenże sam sposób rozbiera i perykopy ewangieliczne. Za materyał do *dogmatycznych* i *liturgicznych* szkiców posłużyły autorowi jego kazania katechetyczne i liturgiczne. Przy wyborze tematów *dogmatycznych*, ks. Zollner przedewszystkiem uwzględnia teraźniejsze potrzeby czasu. Za bardzo szczęśliwy pomysł uważamy i to, że w niniejszych szkicach autor uwzględnił i element liturgiczny, będący istotnym czynnikiem w życiu Kościoła, a który dlatego Sobór Trydeński, jak i katechizm rzymski niejednokrotnie nakazują ludowi objaśniać. W szkicach *symbolicznych* autor nie goni za fałszywą nowością, ale myśl kościoła jasno i podniośle tłómaczy... Wreszcie co do szkiców *moralnych*, te są należycie rozłożone, ugruntowane i objaśnione, a co ważna, autor uwględnia w nich tak pozytywną, jak i negatywną stronę życia ludzkiego. W końcu w tematach na kazania *świąteczne* autor liczy się z charakterem każdego święta. Słowem całość jest godną znakomitego autora, tak iż się nie pomylił, wyrażając w przedmowie nadzieję, że praca jego będzie pożyteczną. na czasie i do potrzeb ludu zastosowaną. — Z innych podręczników niemieckich, kaznodziejstwu poświęconych, notujemy tu ukazanie się z druku zeszytu XII. rocznika II. i zeszytu I. rocznika III. wychodzącego w Wrocławiu miesięcznika: **Der Katolische Kanzelredner**, zawierającego kazania na ostatnie niedziele po Św. i odnośne uroczystości, oraz nowy szereg kazań na Adwent i przypadające w tym czasie Święta.

2. **Das Kindlein v. Bethlehem.** *Ausführliche Betrachtungen über die Menschwerdung des ewigen Wortes und über die heiligen Geheimnisse der Kindheit unseres Heiland Jesu Christi*, von P. K. *Clemens*". Mainz Verlag von Franz Kirchheim 1885.

Dzieło to, zaledwie opuściło prasę, zostało chlubnie powitane tak przez kler zakonny, jak i świecki. *Sześciu* biskupów niemieckich poleca je swoim dyecezanom. Autorem jego jest redemptorysta O. Karol Clemens z Luxenburga, który w zeszłym roku wydał: „Rozmyślania o gorżkiej męce Pana Jezusa". Rozmyślania niniejsze o wcieleniu i dziecięctwie Zbawiciela naszego są wzorowo napisane. Styl w nich prosty i jasny, obfitość materyału wielka, a metoda bardzo praktyczna i zbawienna.

Prawdy i tajemnice wiary naszej świętej są wielkie i wspaniałe; aby jednakże wywierały wpływ na wolę człowieka, potrzeba, aby je nie tylko rozum nasz, o ile możności zrozumiał i pojął, choć w przybliżeniu przez dokładne i gruntowne rozmyślanie — lecz nadto, aby przy rozmyślaniu miał sposobność budzenia świętych postanowień i aktów, na wolą ludzką wpływających. Temu wszystkiemu w obfitej mierze czyni zadość książka O. Clemensa, wielkiego znawcy serc ludzkich i wielce oczytanego teologa, który w blisko stu rozmyślaniach, podzielonych na dwadzieścia ośm rozdziałów, podaje przyjaciołom ćwiczeń duchownych obfity pokarm duchowny, przepleciony licznemi cytatami z Pisma ś., z dzieł Ojców Kościoła, autorów dzieł o doskonałości chrześcijańskiej, z zachętami do dobrych postanowień, refleksyami itp. Dzieło

napisane jesr w stylu podniosłym, pełno zapału i świętego ognia.

Polecamy je uwadze czcigodnych Współbraci, mianowicie na *czas Adwentu Bożego Narodzenia.*

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

a) w lwowskiej archidyecezyi.

Na missyę w Żydaczowie wyznaczył Wydział 50 złr., zapomogi (na podróż dla OO. Misyonarzy). W misyi tej wzięli udział dość licznie parafianie i cała okolica; wyspowiadało się 1300 osób ob. łać., a 700 ob. gr. Z missyą tą ukończyła się praca missyjna... Pozostałe w kasie około 500 złr. pragnąłby użyć Wydział na budowę kaplic, w miejscowościach najbardziej ich potrzebujących. Raczą przeto Szan. Współbracia ten zamiar mający, zgłosić się **co prędzej** do Wydziału. Do kasy naszej nadesłali pt. księża złr.: Gwozdziowski 4, Michałowski 4 od siebie, a 2 od parafii, Czechowski 4, Skurzak 4, Muszyński za rok 1884 i 1885 8, dz. Tarczyński 4 zł. 30 ct. od siebie, a 2 od parafian, Owynarski 3, Babik 4 i Wpani Marya Smoleńska z Niegowiec 5 złr. Jak z tego krótkiego wykazu się okazuje, ustały wpływy do naszej kasy prawie zupełnie, a wielu Współbraci nie przysłało dotąd tegorocznych składek parafialnych, ani nawet swoich wkładek osobistych. Wierzymy, że się to nie dzieje ze złej woli, ale przez zapomnienie, przypominamy się przeto łaskawej pamięci i prosimy o wkładki i o urządzenie dwóch składek w parafiach a to jedną na misyę, a drugą na budowę kaplic, jak tego wymaga §. 9. naszych ustaw.

Przypominamy też, że każdy kapłan, należący do Towarzystwa obowiązany. odprawić jedną Mszę św. za zmarłych współbraci.

b) w dyecezyi przemyskiej.

W ciągu Adwentu b. r. odbędą się rekollekcye ludowe w *Czyszkach i Brzyskach.*

Do kasy brackiej na r. b. nadesłali wkładki p. t. Współbracia z dek. *głogowskiego* złr.: Rządca 3, Sroczyński 3, Jagoda 3, Sleczkowski 3, Sapecki 3, Węgrzynowski 3, Kaszubski 3, Czarnota 2, Gromada 2, Rurka 2, J. Drzewicki 2, Królikowski 2, A. Witkowski 2, Zbiegniewicz 2, T. Pelczar 2 i z dek. *liskiego* zł.: Praszałowicz 3, Kruczek 3, Czaporowski 3, Związkiewicz 3, Kiślewicz 3, Beister 2, Augustyn 2 i Wojnar 2.

K. Jan Puzyna, rektor. *Ks. J. Federkiewicz,* sekretarz.

Archidyecezya lwowska.

Przeniesieni: z zak. OO. *Bernardynów*: O. W. Kubas z Sokala do Lwowa (na koop. przy kościele ś. Andrzeja), O. Met. Słupek ze Lwowa do Zbaraża, O. Kr. Jeziorski z Zbaraża do Sokala, nadto z zakonu OO. *Franciszkanów*: O. Ambr. Trybalski z Krakowa do Lwowa, O. An. Jędrzejowski z Botuszan w Rumunii do Kalwaryi Pacławskiej.

Kan. instytucyą na Maryampol otrzymał na dniu 24 b. m. ks. Ferd. Majewski, prob. z Olejowa.

Prezentę na kapelanię w Mariahilf reg. collationis otrzymał miejscowy administrator ks. Karol Przyborowski.

Dyecezya tarnowska.

Zmarł: dnia 15 b. m. w Rabce miejscowy proboszcz ks. Józef Dura, not. dekanalny, ur. 1832, ord. 1858, instyt. na Poronin 1866 r., a na Rabkę 1870. Administracyę osieroconej parafii objął ks. Antoni Jurkowski, miejscowy wik.

Przeniesiony: ks. Aleks. Sołtys z Pilzna do Dobczyc.

Ostrzeżenie.

Jeden z czcigodnych OO. Prowincyonałów naszych zgromadzeń zakonnych pisze nam, co następuje: Zgłosił się do mnie d. 9 b. m. niejaki **Józef Wilhelm Schmid**, lat 23 liczący, średniego wzrostu, blondyn, o miernym zaroście, mówiący po niemiecku dobrze, po polsku słabo i podając mi świadectwa, prosi o przyjęcie do zakonu. Urodził się w Czerniowcach i tam skończył gimnazyum całe i zrobił maturę; zapisał się na „prawo". Mówi, że od młodości miał powołanie do zakonu, tylko ze strony liberalnego ojca, który jest professorem przy gimnazyum w Czerniowcach, miał przeszkody, a obecnie dopiero i od ojca pozwolenie uzyskał i to mi pokazał. Nie przypuszczając nic złego, zatrzymałem jego wszystkie papiery, a dawszy mu parę złr. na kolej z Przemyśla do Wieliczki, posłałem go tam do nowicyatu, gdyż miał papiery wszystkie w komplecie. W paru dniach na moje zapytanie, otrzymawszy z Wieliczki odpowiedź, że go tam dotąd nie ma — zacząłem wątpić o jego powołaniu do zakonu. Dzisiaj dopiero otrzymuję wiadomość, że dnia 17 b. m. był w Zakliczynie ad Dunajec i tam znowu zebrał pieniądze na drogę i miał wszędzie po klasztorach wstępować i żebrać. Tego samego dnia widziano go w Zakliczynie w stanie nietrzeźwym. Opowiadano, że miał w karczmie około Zakliczyna różne niegodziwości wyrabiać. Jest to więc oszust. Dla tego przestrzegam przed nim. *Ks....*

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.